

## U źródeł *Sprawy Gorgonowej*.

### Prasa sensacyjna i zbrodnia w międzywojennej Polsce

KAMIL PISKAŁA

Historyk, redaktor i (okazyjnie) publicysta, doktor, pracownik Katedry Historii Polski Najnowszej Uniwersytetu Łódzkiego. Interesuje się dziejami Drugiej Rzeczypospolitej, polską myślą polityczną oraz historią lewicy i emancypacyjnych ruchów społecznych w XX wieku.

#### Słowa kluczowe / Keywords:

„Sprawa Gorgonowej” (film), Janusz Majewski, prasa sensacyjna, zbrodnia, dramat sądowy

„The Case of Gorgonowa” (movie), Janusz Majewski, „Yellow journalism”, crime, courtroom drama

DOI

10.56351/PLEOGRAF.2023.1.04

#### Streszczenie

Prezentowany artykuł to przyczynek do analizy głośnego dramatu sądowego „Sprawa Gorgonowej” (1977) w reżyserii Janusza Majewskiego. W 1932 r. Rita Gorgonowa została oskarżona i skazana za zabójstwo nastoletniej córki swojego partnera, znanego lwowskiego architekta Henryka Zaremby. Śledztwo i dwa procesy Gorgonowej stały się przedmiotem największego spektaklu medialnego międzywojennej Polski. Niniejszy artykuł skupia się na przedstawieniu roli popularnej prasy w całej sprawie i analizie reprezentacji tego zjawiska w filmie Majewskiego. Nie ulega wątpliwości, że prasa codzienna była najważniejszym i najbardziej wpływowym medium masowym w międzywojennej Polsce. Szczególnie odczuwalny był społeczny wpływ popularnych dzienników sensacyjnych, takich jak łódzki „Express Ilustrowany”, krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” czy warszawskie „czerwoniaki”, wykorzystujących stylistykę i strategie uatrakcyjnijające przekaz wykorzystywane na dużą skalę od początku XX wieku przez tzw. „Yellow Press” w Stanach

Zjednoczonych. W filmie Majewskiego aktywność redaktorów i reporterów popularnych pism stanowi wątek poboczny, prezentowany za pomocą kilku krótkich, ale przy tym skondensowanych, poruszających scen. W artykule przedstawiono szersze historyczne tło tych wydarzeń, które pozwala lepiej zrozumieć symbolikę i znaczenie tych fragmentów filmu. Jak zostaje wyjaśnione, sprawa kryminalna przemieniła się w fenomen głęboko zakorzeniony w pamięci społecznej właśnie za sprawą zorganizowanej kampanii prasy popularnej.

### Summary

The following essay is a contribution to the analysis of Janusz Majewski's famed courtroom drama „The Case of Gorgonowa” (1977). Rita Gorgonowa in 1932 was accused and convicted of murdering the teenage daughter of her lover and cohabitant, famous architect Henryk Zaremba. The investigation and Gorgonowa's two subsequent trials became the subject of the biggest media spectacle of the whole interwar era. The essay is focused primarily on the role of the popular press in this affair and its representation in Majewski's movie. The daily press was the most important and influential mass medium in interwar Poland. It applies especially to popular and sensational newspapers that exploited styles or strategies similar to the American „Yellow Press”, like “Express Ilustrowany”, “Ilustrowany Kurier Codzienny”, or the constellation of Warsaw's “Czerwoniaki” (“Red Press”). In Majewski's movie, the active role

of journalists in the Gorgonowa case is only a minor subplot, which is presented by a few short, but also condensed, really compelling and touching scenes. The following essay adds wider historical background to explain their symbolism and meaning better. As author argue, a criminal case was transformed into a social phenomenon called “the Gorgonowa case”, mainly due to an organized campaign by the popular newspapers.

## U źródeł Sprawy Gorgonowej.

### Prasa sensacyjna i zbrodnia w międzywojennej Polsce

KAMIL PISKAŁA

Tak zwana sprawa Gorgonowej to bez wątpienia najgłośniejsza i budząca największe zainteresowanie opinii publicznej sprawa kryminalna międzywojennej Polski. Gdyby nie to, że zbrodnia i spowodowane nią cierpienia były prawdziwe, a nie zmyślone, można byłoby mówić, że pełen zwrotów akcji przebieg śledztwa i późniejszego procesu sądowego układa się jak w filmowym scenariuszu. Zresztą ówczesna prasa donosiła, że dostrzeżono to również w Hollywood, a filmowcy z Zachodniego Wybrzeża mieli rzekomo sposobić się do zekranizowania tej historii, jednak ambitne plany storpedował swym wyrokiem polski sąd – bez happy endu nie można było przecież liczyć na kasowy sukces<sup>1</sup>. Jednak czy w istocie tak było i echo sprawy dało się słyszeć aż za Oceanem? Dziś nie sposób już tego rozstrzygnąć. O Gorgonowej i zbrodni, jakiej miała się dopuścić, ówczesna prasa pisała wiele. Część z tego to rzeczy bez wątpienia prawdziwe, część to jedynie półprawdy i przeinaczenia, część – jak zobaczymy, wcale nie miała – została jednak zupełnie zmyślona. Prawdopodobnie w przypadku rzekomych hollywoodzkich planów

przeniesienia tej historii na ekran w najlepszym wypadku sytuujemy się gdzieś pomiędzy dwoma ostatnimi kategoriami.

Filmowy potencjał tej historii nie ulega jednak żadnej wątpliwości. Wykorzystał go Janusz Majewski, którego *Sprawa Gorgonowej*, choć nakręcona przed niemal pół wiekiem, wciąż zachowuje świeżość i pozostaje jednym z ważniejszych, a przy tym jednym z najlepiej ocenianych filmów w dorobku tego reżysera<sup>2</sup>. Jak wspomina sam reżyser, źródłem pomysłu na ten film była... młodzieńcza lektura odnalezionych przypadkiem roczników „Tajnego Detektywa”, popularnego międzywojennego tygodnika poświęconego problematyce kryminalnej<sup>3</sup>. Biorąc pod uwagę rolę, jaką w całej tej historii odegrała prasa, a szczególnie właśnie „Tajny Detektyw”, wydaje się to więcej, niż symboliczne. Przyznać trzeba, że w *Sprawie Gorgonowej* jest to jednak wątek poboczny, choć kilkakrotnie zaakcentowany w poruszających, w jakimś sensie emblematycznych scenach (np. dziennikarska intryga, której celem jest zdobycie fotografii zrozpaczonego ojca u grobu zamordowanej córki czy wścibski fotograf w pociągu wiozącym uczestników planowanej wizji lokalnej). Ulokowanie tego rodzaju scen w szerszym

<sup>1</sup> C. Łazarewicz, *Koronkowa robota. Sprawa Gorgonowej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018, s. 195.

<sup>2</sup> Z drugiej strony należy jednak zauważyć, że początkowo część recenzentów zorientowanych – nazwijmy to – „nacionalistycznie” przyjęła film dość powściągliwie, zarzucając mu, że poza Gorgonową i jej obrońcą, wszystkie pozostałe postaci ukazane zostały w negatywnym świetle, a Polaków przedstawiono jako społeczeństwo żadne taniej sensacji i nietolerancyjne, por. Z. Turowska, *Janusz Majewski – film, kobieta jego życia*, Marginesy, Warszawa 2017, s. 236-238.

<sup>3</sup> J. Majewski, *Ostatni klaps. Pamiętnik moich filmów*, Wydawnictwo Autorskie Katarzyna Grochola, Warszawa 2006, s. 219-220.

kontekście historycznym – co jest celem niniejszego artykułu – pozwoli lepiej zrozumieć źródła społecznych emocji, które towarzyszyły procesowi Gorgonowej, a znalazły swój artystyczny wyraz w filmie Majewskiego.

### *Wielka rewia sądownictwa*

Na początek ustalmy jednak podstawowe fakty. W nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w położonej nieopodal podlwowskich Brzuchowic<sup>4</sup> willi wziętego architekta Henryka Zaremby doszło do zbrodni. Jego córka, siedemnastoletnia Elżbieta Zarembianka, zwana przez wszystkich pieśczołliwie „Lusią” została znaleziona martwa we własnym łóżku. Przyczyna śmierci? Cios tępym narzędziem w głowę. Początkowo podejrzewano napad rabunkowy, szybko jednak tę wersję wykluczono – z domu nic nie zginęło, nie odnaleziono też śladów, które świadczyłyby o tym, że morderca dostał się do willi z zewnątrz. Podejrzanie padło więc na Emilię Margeritę Gorgon, początkowo zatrudnioną jako guwernantka dzieci Zaremby, która z czasem stała jego konkubina i panią domu. Przeciwnie jej przemawiało podejrzane zachowanie w feralną noc, po odkryciu zwłok „Lusi”, szereg ustalonych w toku śledztwa poszlak, a także fakt, że mogła mieć motyw – Zaremba zamierzał się z nią rozstać, a istotny wpływ na to miała niechęć, jaką żywiła wobec niej jego dorastająca córka.

Niepodważalnych dowodów winy jednak nigdy nie znaleziono, zaś sama Gorgonowa (tak o niej wówczas powszechnie pisano i mówiono) konsekwentnie powtarzała, że jest niewinna. Ostatecznie jednak to ją oskarżono o zamordowanie Zarembianki i wyrokiem Sądu Okręgowego we Lwowie z 14 maja 1932 uznano za winną. W rezultacie skargi kasacyjnej, złożonej przez obronę do Sądu Najwyższego, zasądzony w procesie lwowskim wyrok (kara śmierci!) został jednak uchylony, uznano bowiem, że sąd orzekł pod przemożnym wpływem nastrojów ulicy, a samo postępowanie wykazało liczne niedoskonałości. W związku z tym sprawa trafiła do ponownego rozpatrzenia, tym razem przez Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydany po niemal dwumiesięcznym procesie werdykt ławy przysięgłych ponownie brzmiał: winna. Jednak zasądzona 29 kwietnia 1933 r. kara była znacznie mniej surowa, wręcz nieproporcjonalnie mała względem zbrodni, jakiej dopuścić miała się skazana – osiem lat pozbawienia wolności. W świetle oficjalnego uzasadnienia na korzyść skazanej przemawiać miał fakt, że działała w afekcie („pod wpływem ogromnego wzruszenia”)<sup>5</sup>. Jednak zdaniem Ireny Krzywickiej, relacjonującej przebieg procesu dla „Wiadomości Literackich”<sup>6</sup>, był to raczej wyraz wątpliwości, których proces

<sup>4</sup> Niemal od samego początku wskazywano na Brzuchowice, jako miejsce, w którym doszło do zbrodni, choć akurat willa Zaremby stała w leżącej nieopodal wsi Łączki. Rada miejska w Brzuchowicach, troszcząc się o dobre imię miejscowości, publikowała sprostowania w tej sprawie, ale nie przyniosły one większego skutku, por. E. Żurek, *Gorgonowa i inni*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973, s. 7.

<sup>5</sup> Art. 225, § 2 kodeksu karnego z 1932 r. (tzw. kodeks Makarewicz) stanowił: „Kto zabija pod wpływem silnego wzruszenia podlega karze więzienia do lat 10”.

<sup>6</sup> Reportaże z procesu Gorgonowej stanowiły część większego cyklu, który Krzywicka zrealizowała dla „Wiadomości Literackich”. Wszystkie osiem reportaży sądowych, które ukazały się na łamach tygodnika, Krzywicka wydała później w formie książkowej, pod tytułem *Sąd idzie* (Warszawa 1935); por. M. Szpakowska, „Wiadomości Literackie” prawie dla wszystkich, W.A.B., Warszawa 2012, s. 167.

nie był w stanie rozwiązać – zgnity kompromis między potrzebą znalezienia kogoś winnego zbrodni i zaspokojenia oczekiwań opinii publicznej, a sumieniem sędziów, które nie pozwalało skazać na najwyższy wymiar kary osoby, która mimo wszystko mogła okazać niewinna.

*Panowie przysięgli poszli śladem tego statystyka, który twierdził, że jeżeli jednego męża żona nie zdradza wcale, a innego zdradziła dwa razy, to znaczy, że przeciętnie każda żona zdradziła raz. Wyrok krakowski to taka przeciętna. Bo przecie bardzo, bardzo jest możliwe, że ta kobieta jest niewinna. Ale sumienie społeczne jest spokojne. Osiem lat to nie rewoltująca jednych kara śmierci. Osiem lat to nie wprawiające innych w szal uniewinnienie. Mało to ludzi siedzi po osiem lat w więzieniu? Nie ma o czym mówić<sup>7</sup>.*

Reportaże Krzywickiej mocno wyróżniały się na tle większości prasowych relacji z procesu. Gorgonowa nie była dla niej kobietą wyrachowaną i niemoralną, jak portretowała ją popularna prasa (o tym więcej za chwilę), lecz raczej ofiarą medialnego linczu (dziś powiedzielibyśmy: hejtu) i fałszu mieszczańskiej moralności. Krzywicka nie siliła się przy tym na obiektywizm i dystans. W jej tekstach dawał o sobie znać temperament zaangażowanej publicystki, dla której cała sprawa okazała się doskonałym pretekstem do frontalnego,

wyprowadzanego z pozycji feministycznych ataku na fałsz i obłudę powszechnie wówczas akceptowanych norm obyczajowych<sup>8</sup>.

Ujęcie proponowane przez Janusza Majewskiego w *Sprawie Gorgonowej* jest dużo bardziej zdystansowane, a film – choć pozostawia widza z silnym poczuciem wątpliwości, czy ostateczny wyrok był słuszny – nie opowiada się jednoznacznie po żadnej ze stron sporu o to, czy Gorgonowa była winna<sup>9</sup>. Majewski odrzuca zaangażowanie Krzywickiej, z drugiej jednak strony podejmuje swego rodzaju dialog z głośnymi reportażami Krzywickiej i wydaje się, że nie przypadkiem w jednej ze scen pojawia się postać dziennikarki (grana przez Halinę Kossobudzką), którą można chyba uznać za filmowy odpowiednik pisarki. Dialog nie tyle dotyczy jednak kwestii odpowiedzialności Gorgonowej za zbrodnię, co innego wątku obecnego w reportażach Krzywickiej, stosunkowo rzadko akcentowanego przez komentatorów jej twórczości – opisu sposobu działania wymiaru sprawiedliwości.

*Sprawa ta stała się niejako wielką rewią sądownictwa, pozwoliła krytycznym i świeżym okiem spojrzeć na trybunał i na ławę przysięgłych, na instytucję biegłych sądowych, na zeznania świadków. W ciągu dwóch długich miesięcy nasłuchaliśmy się i natrzymaliśmy do syta tym bardzo ludzkim*

<sup>7</sup> I. Krzywicka, *Sąd idzie*, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 87.

<sup>8</sup> Por. A. Kurowicka, E. Serafin, E. Wróblewska-Trochimiuk, *The (Lost) Voice of a Woman: the Gorgonowa Case in Irena Krzywicka's Narrative*, „Poznańskie Studia Slawistyczne”, 2016, nr 11, s. 129-133.

<sup>9</sup> J. Majewski, dz. cyt., s. 223.

*działaniami, których najważniejszym błędem jest, że roszczą sobie pretensje do nieomyślności<sup>10</sup>.*

*Sprawa Gorgonowej* koncentruje się w dużej mierze właśnie na tym problemie. Jest to niezwykle rzadki w polskiej kinematografii przykład dramatu sądowego *par excellence*, w którym zbrodnia i okoliczności jej popełnienia stanowią pretekst do krytycznej analizy mechanizmów działania wymiaru sprawiedliwości<sup>11</sup>. To opowieść o konfrontacji jednostki ze zbiurokratyzowaną, działającą w oparciu o pozornie obiektywne reguły prawa i regulaminów machiną policyjno-sądową. Jednak za pełną urzędowego dostojeństwa fasadą, jak sugeruje film Majewskiego, kryją się przyziemne ludzkie słabości, namiętności oraz uprzedzenia. W kolejnych scenach przed oczami widza przesuwają się barwny korowód postaci, z racji urzędów i funkcji obdarzonych prawem decydowania o losie innych, ale często mało zainteresowanych bezstronnym poszukiwaniem prawdy i sprawiedliwości. Ot choćby prokurator Krynicki (w tej roli Mariusz Dmochowski), który z pomocą prasy chce przede wszystkim walczyć o duchowe zdrowie narodu, zagrożone przez „element napływowy” (Gorgonowa pochodzi z Dalmacji), który „obraża sakrament małżeński”. Inny przykład, to sędzia śledczy, grany przez Andrzeja Łapickiego, który zdobywa się na pewną życzliwość wobec Gorgonowej tylko dlatego, że

pociąga go jej uroda, albo aspirant Respond (Jan Englert), który podsuwa zeznającemu Stasiowi Zarembie tropy, o których on wcześniej sam nie pomyślał. Wreszcie zwracają uwagę występujący w sądzie świadkowie, którzy chcą przede wszystkim zaspokoić oczekiwania publiczności albo wręcz ją zabawić, czy biegły kryminolog (w tej roli Wojciech Pszoniak), uprzedzony do oskarżonej w sposób tak jawny, że mógłby z powodzeniem zastępować prokuratora<sup>12</sup>. Wszystko to przypomina raczej teatralne widowisko, które ma zarazem poruszać i bawić podekscytowaną publiczność, a nie rzetelnie przeprowadzony proces, którego celem jest ustalenie – o ile w ogóle w tej sprawie jest to możliwe – rzeczywistego przebiegu zdarzeń. W *Sprawie Gorgonowej* Temida – zapewne nie przypadkiem umieszczona w formie karykatury na plakacie reklamującym film – może i ma zasłonięte oczy, ale na pewno nie jest głucha. Słucha nie tylko własnych uprzedzeń, ale również głosu ulicy. A ten podczas procesu był wyjątkowo

<sup>10</sup> I. Krzywicka, dz. cyt., s. 81.

<sup>11</sup> Por. uwagi Jerzego Kawalerowicza podczas posiedzenia Komisji Kolaudacyjnej Filmów Fabularnych – patrz: Archiwum FINA, A-344, poz. 141/III, k. 1-2.

<sup>12</sup> W krakowskim procesie istotną rolę jako biegły odegrał znany lekarz medycyny sądowej, prof. Jan Olbrycht, postrzegany przez współczesnych jako wzór profesjonalizmu i bezstronności. W związku z tym krewny Olbrychta wytoczył twórcom filmu proces o znieważenie pamięci ich przodka. Jak wspominał sam Majewski: „Zostaliśmy pozwani przez krewnego profesora Jana Olbrychta, nieżyjącego już wybitnego uczonego, który występował w procesie jako rzeczoznawca – za rzekome znieważenie jego pamięci. Krewny ów dopatrywał się w postaci niewymienionego z nazwiska rzeczoznawcy, granego w filmie przez Wojciecha Pszoniaka, złośliwej karykatury swego sławnego stryja. W istocie postać była częściowo inspirowana osobą profesora Olbrychta, ale także zbierała w sobie opinie innych biegłych, dopisaliśmy jej tyle kontrowersyjnych kwestii potrzebnych dla dramaturgii scenariusza, że w sumie była postacią fikcyjną, jak zresztą niejedna w filmie” (J. Majewski, dz. cyt., s. 231). Warto przy tym zauważyć, że w niekorzystnym świetle prof. Olbrycht został również przedstawiony przez Krzywicką – por. I. Krzywicka, dz. cyt., s. 124-127.

donośny i często w sposób bardziej dosadny powtarzał to, co suflowała mu prasa.

### Prasa sensacyjna w międzywojniu, czyli „trzeba krzyżeć”

Nie będzie większej przesady w stwierdzeniu, że międzywojenne dwudziestolecie to „złoty wiek” dla prasy. Prasa była wówczas zdecydowanie najważniejszym i najbardziej wpływowym medium masowym. Nie tylko przekazywała informacje na temat bieżących wydarzeń, ale dostarczała również wiedzy i rozrywki, poszerzała intelektualne horyzonty czytelników i wreszcie kształtowała poczucie przynależności do dużych wspólnot wyobrażonych, takich jak naród, społeczność mieszkańców „małej ojczyzny”, grupa zwolenników określonej ideologii politycznej itd. Rozwojowi prasy sprzyjał spadający przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej analfabetyzm i postępujący równolegle wzrost czytelnictwa (w obydwu wypadkach była to zasługa m.in. upowszechnienia dostępu do oświaty), a także względnie liberalne prawo prasowe, stawiające niewiele wymagań formalnych kandydatom na wydawców nowych dzienników czy czasopism<sup>13</sup>. Po zamachu majowym, w realiach rządów autorytarnych, władze podjęły próbę rozciągnięcia pewnej kontroli nad rynkiem prasowym, jednak systemowe represje ograniczały się do pism o wyraźnym profilu politycznym, sympatyzujących z ugrupowaniami

opozycyjnymi<sup>14</sup>. Rynek prasowy, pojęty jako całość, mimo to wciąż dość dynamicznie się rozwijał. Trzeba też dodać, że jeśli chodzi o informowanie o bieżących wydarzeniach, to prasa przez cały ten okres pozostawała medium hegemonicznym. Radio aż do początku lat 30., kiedy na rynku pojawiły się tanie odbiorniki kryształkowe (np. popularny „detefon” projektu Wilhelma Rotkiewicza), pozostawało medium elitarnym, docierającym do stosunkowo niewielkiej grupy odbiorców. Nawet później, gdy liczba radioabonentów wyraźnie wzrosła i przekroczyła milion, pozycja prasy nie została podważona, ponieważ na informację bieżącą poświęcano jedynie niewielki odsetek czasu antenowego, a radiowy serwis informacyjny opierał się przede wszystkim na suchych komunikatach agencyjnych.

Na przełomie lat 20. i 30. wiodącą pozycję na polskim rynku prasy codziennej zaczęły zdobywać pisma niestroniące od sensacji, pod względem publikowanych treści i szaty graficznej wyraźnie różniące się od nobliwych mieszczańskich dzienników oraz od pism partyjnych. Podążały one drogą, którą na przełomie XIX i XX wieku wytyczyli giganci amerykańskiego rynku prasy – Joseph Pulitzer oraz William Randolph Hearst. Stworzoną przez nich amerykańską *yellow press* (której kontynuatorami są współczesne tabloidy) charakteryzowało podawanie informacji w tonie sensacyjnym, często niezupełnie prawdziwych lub

<sup>13</sup> Por. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, PWN, Warszawa 1980, s. 10-20.

<sup>14</sup> Por. M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918-1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1963.

podkoloryzowanych przez dziennikarzy, dążenie do tego, aby dostarczyć czytelnikowi rozrywki, zwrócenie uwagi na osobliwości życia codziennego w wielkim mieście, przyjmowanie perspektywy „szarego człowieka” (i schlebianie jego wyobrażonym gustom), częste stosowanie ilustracji (najpierw były to rysunki i karykatury, później fotografie i fotomontaże), dążenie do podniesienia wizualnej atrakcyjności tekstu (kolorowa farba drukarska, zróżnicowany krój i rozmiar czcionek, odejście od monotonii układu szpaltowego) oraz krzykliwe, przyciągające uwagę czytelnika nagłówki. Podobną strategię na rynku prasowym międzywojennej Polski próbowały realizować takie wysokonakładowe dzienniki, jak łódzki „Express Ilustrowany”, warszawskie „czerwoniaki” („Express Poranny”, „Dzień Dobry”, „Dobry Wieczór”, „Kurier Czerwony” itd.) czy też mający z nich wszystkich największe ambicje, popularny krakowski „Ikac”, czyli „Ilustrowany Kurier Codzienny”, w latach 30. najbardziej poczytne pismo w Polsce (jego nakład przekraczał 200 tys. egz.<sup>15</sup>).

Ekspansję tego rodzaju prasy wiązać można z postępującym w międzywojennej Polsce dość dynamicznie procesem umasowienia kultury, demokratyzacją oraz kształtowaniem się nowej, heterogenicznej wielkomięjskiej publiczności<sup>16</sup>. Lektura prasy przestawała być wówczas rytuałem stosunkowo nielicznych mieszczańskich elit, a stawała się codziennym doświadczeniem

szerokich mas. Właściciele i redaktorzy wspomnianych pism dobrze rozumieli, że nowy czytelnik nie oczekuje od dziennika jedynie rzeczowego podania najważniejszych informacji i ewentualnie potwierdzenia już wyznawanych poglądów politycznych, lecz poszukuje też czegoś, co dostarczy mu rozrywki, emocji, rozbudzi ciekawość, a czasami też pozwoli zapomnieć o codziennych troskach. Co wobec tego powinno znaleźć się w nowoczesnym dzienniku adresowanym do masowej publiczności? Jeden z redaktorów wspomnianego „Ikaca” zwięźle objaśniał: „coś żywego, bezpośredniego, przystępnego dla wszystkich, troszkę nawet sensacyjnego, przemawiającego głośno - bo trzeba krzyczeć, aby być słyszonym przez wielki tłum”<sup>17</sup>.

I w istocie popularna prasa lat 30. niemal dosłownie krzyczała do czytelników. Czyniła to głównie za pomocą nagłówków i tytułów, często drukowanych kolorową farbą, pogrubioną czcionką, obfitujących w wykrzykniki, intrygujące sformułowania albo przeciwnie – jednoznaczne rozstrzygnięcia złożonych problemów. Styl warszawskich „czerwoniaków”, krakowskiego „Ikaca”, łódzkiego „Expressu” i innych, naśladowanych je dzienników adresowanych do masowego odbiorcy, był jednocześnie prosty i ekspresyjny. Artykuły miały być zarazem zrozumiałe dla przeciętnego odbiorcy, niekoniecznie obytego z dłuższymi, posługującymi się złożoną argumentacją tekstami, a przy tym możliwie wciągające i

<sup>15</sup> W. Władyka, *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej*, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 53.

<sup>16</sup> Por. A. Kłoskowska, *Kultura masowa: krytyka i obrona*, PWN, Warszawa 2005, s. 416-420.

<sup>17</sup> Cyt. za W. Władyka, dz. cyt., s. 94.

poruszające. Reporterzy nie unikali wobec tego przesady, ubarwiania dość prozaicznych zdarzeń, czy spekulacji<sup>18</sup>.

W *Sprawie Gorgonowej* Majewskiego tego rodzaju systemowe przemiany rynku prasowego i treści popularnych dzienników pozostają oczywiście poza kadrem. Widz jest jednak konfrontowany z pojedynczymi scenami, które w skondensowany sposób odśpiewują ich wpływ na sposób pracy reporterów popularnych pism i dalsze tego konsekwencje. Na ekranie pojawia się na przykład gromada dziennikarzy, która statystuje podczas wizji lokalnej w willi Zaremby, chciwie wpatrując się w każdy gest czy grymas jej uczestników. Innym razem reporterzy fortelem zdobywają zdjęcie klęczącego przy grobie córki, pogrążonego w rozpacz Zaremby, nie okazując przy tym choćby odrobiny szacunku czy zrozumienia dla jego nieszczęścia. Etyka czy

rzetelność w gromadzeniu i weryfikacji materiałów schodzą w tym wypadku na dalszy plan. Liczy się szybkość i spryt w pozyskiwaniu możliwie najbardziej atrakcyjnych i sensacyjnych treści; takich, które przyciągną uwagę i tym samym podbiją sprzedaż. Dziennikarze w filmie Majewskiego działają według reguł, które z czasów swojej pracy w „Ikacu” zapamiętał krakowski dziennikarz Zygmunt Leśnodorski:

*Gdy cokolwiek się zdarzyło godnego wzmianki - powódź czy pożar, trup w walizce czy sensacyjny proces w sądzie, przyjazd zagranicznego dygnitarza czy gwiazdy filmowej, obchód państwowy czy impreza artystyczna - natychmiast pojawiał się sprawozdawca kurierkowy z nieodłącznym fotoreporterem. Strzelał snop światła, trzaskała kamera aparatu, ołówki biegały po papierze z błyskawiczną szybkością i już na drugi dzień lub nawet tego samego w nadzwyczajnym wydaniu pojawiały się barwnie spreparowane sprawozdania, opisy lub wywiady<sup>19</sup>.*

Na pierwszy rzut oka w *Sprawie Gorgonowej* reporterzy to postaci w najlepszym wypadku epizodyczne, raczej tłumek statystów, po którym od czasu do czasu prześlizguje się kamera, podążając za głównymi aktorami dramatu. Można jednak wyczuć, że bez nich i bez poczytnych dzienników, którą reprezentują, „sprawa Gorgonowej” mogłaby nie zaistnieć. Oczywiście, wciąż byłaby zbrodnia, śledztwo, proces, a

<sup>18</sup> Za charakterystyczny pod tym względem można uznać fragment wspomnień długoletniego dziennikarza łódzkiego „Expressu Ilustrowanego”, Aleksandra Ochockiego, opisujący, jak reporterzy pisma radzili sobie w sytuacji, gdy trzeba było zapisać pierwszą stronę szczegółowym opisem dramatycznego wypadku (w tym wypadku samobójstwa), przy jednoczesnym braku jakichkolwiek potwierdzonych informacji na temat okoliczności zdarzenia: „Puszczaliśmy wtedy wodze fantazji. Hipotezy snuliśmy różne. Jeśli samobójcą był młody mężczyzna, to ani chybi targnął się na życie pod wpływem zawodu miłośnego. Zapalał miłością do dziewczyny, ta początkowo darzyła go sympatią, potem poznała innego, doszło między nimi do dramatycznej rozmowy, zawiedziony w uczuciach amant najpierw chciał zgładzić ukochaną, potem zmienił zamiar, wszedł na klatkę schodową, podchodził do okna, wracał, widać żal mu było rozstawać się z życiem, ale rozterka wewnętrzna wzięta górę i wykonał desperackie salto mortale, ginąc z imieniem lubej na zastygłych ustach. Przechodnie mieli „krew w żyłach mrozący widok”, „Express” czołówkę z czerwonym jak krew tytułem. I choć później wychodziło na jaw, iż powodem desperackiego kroku była, powiedzmy, nieuleczalna choroba czy utrata pracy i że wszystko w relacji z wyjątkiem nazwiska desperata i adresu reporter zełgał od początku do końca - nikt mu wyrzutów nie czynił, a sprostowań z zasady nie zamieszczaliśmy”, A. Ochocki, *Reporter przed konfesjonatem, czyli jak się w Łodzi przed wojną robiło gazetę*, Literatura, Łódź 2004, s. 115.

<sup>19</sup> Cyt. za W. Władyka, dz. cyt., s. 181.

najpewniej również i kara. Nie byłoby jednak „sprawy Gorgonowej” – zjawiska społecznego.

### Reporterzy na tropie zbrodni

Scharakteryzowana tutaj na przykładzie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, „czerwoniaków” i łódzkiego „Expressu” wysokonakładowa prasa codzienna w międzywojennej Polsce pozostawała w dość intymnym związku ze światem zbrodni i występku. Reporterzy z uwagą śledzili poczynania policji kryminalnej i prokuratury, doskonale bowiem zdawali sobie sprawę, że tak najłatwiej trafić na sensację, która przyciągnie uwagę czytelników<sup>20</sup>. Ówczesne dzienniki publikowały zwykle dokładne relacje z głośnych procesów, a niektóre utrzymywały nawet stałych korespondentów sądowych. Szpalty popularnych pism zapełniały informacje o zuchwałych kradzieżach, rozbojach i morderstwach. Nie oszczędzano przy tym czytelnikom szczegółów – jak się wówczas utarło mówić – „mrozących krew w żyłach”. Im bardziej sensacyjne pismo, tym więcej miejsca poświęcało zbrodni i tym chętniej stosowało się do reguły francuskich „rewolwerówek” - *Sang à la une* (krew na pierwszej stronie). Żaden inny temat nie nadawał się równie dobrze do epatowania sensacją, żaden nie dostarczał tak silnych doznań czytelnikom (lęk, wzburzenie, ciekawość), żaden wreszcie nie pozwalał na korzystanie z tak ekspresyjnego wokabularza.

O tym, jak duże zainteresowanie czytelników wzbudzało życie przestępczego półświatka i głośne sprawy kryminalne świadczyć może wydawniczy sukces wspomnianego „Tajnego Detektywa”, bez którego być może Janusz Majewski nigdy nie nakręciłby *Sprawy Gorgonowej*. Ten, jak głosił podtytuł, „Ilustrowany Tygodnik Kryminalno-Sądowy”, pojawił się na rynku w 1931 r. i szybko zdobył sobie znaczną popularność, przekraczając nawet 100 tys. egzemplarzy nakładu<sup>21</sup>. Wydawcą był krakowski „Pałac Prasy”, koncern kierowany przez przedsiębiorczego Mariana Dąbrowskiego, wydający również wspomnianego „lkaca”. Obydwa te pisma odegrały szczególną rolę w nagłośnieniu mordu na Elżbiecie Zarembiance, śledztwa i wreszcie procesu domniemanej morderczynie.

Pierwsze informacje o morderstwie, do jakiego doszło w willi inż. Zaremby dotarły do redakcji lwowskich dzienników już po kilku godzinach. Nazajutrz na miejscu pojawili się pierwsi reporterzy, próbujący dowiedzieć się czegoś więcej o okolicznościach zbrodni i jej sprawcy lub sprawcach<sup>22</sup>. Pierwsze doniesienia na łamach „lkaca” pojawiły się wkrótce po Nowym Roku, a nieco później o sprawie poinformował również łódzki „Express Wieczorny Ilustrowany”<sup>23</sup>. Sprawa szybko nabrała ogólnopolskiego rozgłosu, co jednak nie było od początku wcale takie

<sup>20</sup> A. Ochocki, dz. cyt., s. 191-192.

<sup>21</sup> A. Matykiewicz, „Tajny Detektyw” (1931-1934): brukowy tygodnik koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. 7 (2004), nr 1, s. 26.

<sup>22</sup> C. Łazarewicz, dz. cyt., s. 21.

<sup>23</sup> Śledztwo w sprawie Gorgonowej zostało już zakończone, „Express Wieczorny Ilustrowany”, nr 8, 8 I 1932, s. 1.

oczywiste, bowiem największe zainteresowanie czytelników budziły zwykle lokalne sensacje, historie, które zdarzyły się w bliskiej i znanej scenerii<sup>24</sup>. Skoro jednak w nagłaśnianie sprawy mocno zaangażował się „Ikac”, docierający do czytelników we wszystkich większych miastach Drugiej Rzeczypospolitej, inne redakcje również nie mogły jej zignorować.

Charakterystyczne, że pierwsze doniesienia krakowskiego dziennika o mordzie w willi inż. Zaremby były niezupełnie ścisłe, jakby informacje pozyskiwano z drugiej ręki<sup>25</sup>. Jednak gdy tylko stało się jasne, jak niecodzienne były okoliczności popełnienia tej zbrodni, redakcja zadbała o to, aby pozyskać informacje „z pierwszej ręki”, od reporterów pracujących na miejscu. Wkrótce tym śladem poszły również inne pisma. Rozpoczął się wyścig reporterów, próbujących dotrzeć do bezpośrednich świadków i zdobyć nowe informacje na temat Gorgonowej i tego, co zdarzyło się w domu Zaremby:

*Brzuchowice przeżyły najazd dziennikarzy. Informacji udzielali Kamińscy, służąca T., radiotechnik Matula, lekarz Cs. Wielokrotnie opisywano willę w Brzuchowicach, prezentowano ją w różnych ujęciach, plan willi z niedokładnymi proporcjami wisiał w sali sądowej podczas procesu krakowskiego. Reporterzy podawali wysokość muru otaczającego willę, wysokość siatki*

*drucianej. Artykuły poświęcano psu Luxowi*

*26.*

W artykułach prasowych podawano informacje o różnym stopniu wiarygodności. Część opierała się na ustaleniach, które udało się zdobyć podczas całkiem rzetelnie prowadzonych dziennikarskich śledztw, inne jednak to jedynie zasłyszane przypadkiem plotki albo opinie ludzi, którzy kiedyś epizodycznie zetknęli się z Gorgonową lub Zarembą. Część wreszcie w tonie sensacji powtarzała zmyślane historie opisywane w licznych anonimach, napływających do sądu, prokuratury albo bezpośrednio na adres redakcji.

Choć sprawa od początku wydawała się skomplikowana, a przeciwko Gorgonowej przemawiały raczej poszlaki, niż twarde i niepodważalne dowody, część prasy szybko wydała wyrok skazujący. „Ikac” już po kilku dniach stwierdził winę Gorgonowej („rafinowana zbrodniarka”)<sup>27</sup>, a wtórował mu „Tajny Detektyw”, publikując przy tym nieocenzurowane zdjęcie zakrwawionego ciała zamordowanej dziewczyny...<sup>28</sup> Kolejne artykuły poświęcone „tajemnicy willi w Brzuchowicach” opierano zwykle na binarnej konfrontacji obrazu złej Gorgonowej oraz wyidealizowanego portretu niewinnej Zarembianki, która rzekomo oburzała się na głęboko niemoralny charakter relacji łączącej Ritę i jej ojca<sup>29</sup>. W oparciu o własne

<sup>24</sup> E. Żurek, dz. cyt., s. 25.

<sup>25</sup> Por. N. Pochroń, dz. cyt., s. 61.

<sup>26</sup> Czy uczyniła to Gorgonowa?, „Tajny Detektyw”, 1932, nr 2, s. 8-9; por. E. Żurek, op. cit., s. 23.

<sup>27</sup> Oparcie relacji na konfrontacji demonizowanego sprawcy zbrodni i idealizowanej, przedstawianej jako niewinna, ofiary, stanowiło schemat powszechnie stosowany przez redakcję „Tajnego Detektywa”, por. K. Tutak, M. Strużyk, *Relacje o*

<sup>24</sup> Por. A. Ochocki, dz. cyt., s. 114-115.

<sup>25</sup> N. Pochroń, *Zbrodnia jest kobietą. Przystępczość kobiet w II Rzeczypospolitej w świetle przedwojennych tytułów prasowych na przykładzie spraw Rity Gorgonowej, Zyty Woronieckiej i Małgorzaty Genzler*, [w:] *Studia z historii najnowszej Polski*, t. 4, pod red. R. Łatki, IPN, Warszawa 2022, s. 61.

domyśły i wypowiedzi mniej lub bardziej przypadkowych rozmówców, dziennikarze w kolejnych tekstach szkicowali portret psychologiczny Gorgonowej<sup>30</sup>. Przedstawiano ją zwykle jako postać demoniczną, czasami przypominając przy tej okazji nawet mityczne Gorgony (!)<sup>31</sup>. Widziano w niej *femme fatale*, która wykorzystwała własną urodę oraz słabość starzejącego się Zaremby, aby wślizgnąć się do jego domu i zniszczyć sielankę rodzinnego życia. Jak wyjaśniała prasa, niewdzięczna Gorgonowa za oparcie i dostatek, na jakie mogła liczyć, odpłaciła się potworną zbrodnią. Wniosek jaki płynął z tych wszystkich rozważań nad jej osobowością był oczywisty – Gorgonowa to kobieta zepsuta do szpiku, a przy tym bezwzględna i wyrachowana.

Aby jeszcze pobudzić zainteresowanie publiczności, prasa rozpisywała się również o jej rzekomej rozwiązłości. Dziennikarze zdawali się milcząco przyjmować, że skoro jej związek z Zarembą był jawną kontestacją obowiązujących wówczas norm obyczajowych, to zapewne utrzymuje ona bliskie relacje również z wieloma innymi mężczyznami. Łódzki „Express Ilustrowany Wieczorny” pisał o jej rzekomych spotkaniach z „przygodnymi amantami”, jako o czymś oczywistym i powszechnie znanym<sup>32</sup>. Publikowano również artykuły, w których ze

szczegółami (zmyślonymi zwykle) opisywano jej swobodny sposób zachowania w towarzystwie mężczyzn czy drobiazgowo odnotowywano wizyty, jakie miały być jej składane przez obcych mężczyzn pod nieobecność w domu Zaremby.

Co zrozumiałe, apogeum zainteresowania sprawą przypadło na okres, kiedy odbywały się procesy – lwowski (25 IV-14 V 1932) i krakowski (7 III-29 IV 1933). Relacje z ich przebiegu, opatrzone sensacyjnymi tytułami trafiały najczęściej na pierwsze strony kolejnych wydań popularnych dzienników. Obszernie cytowano w nich składane zeznania, dokładnie opisywano sposób zachowania świadków, reakcje publiczności i atmosferę panującą w sali. Szczególnie uważnie śledzono wygląd, gesty i każde słowo oskarżonej<sup>33</sup>. Prym wiódł „lkac”, który mógł pozwolić sobie na umieszczenie w sali posiedzeń sądu dwóch pracujących na zmianę stenografów, zapisujących każde wypowiedziane słowo<sup>34</sup>. W kolejnych numerach pisma ukazywały się kilkustronicowe stenogramy (!), dopełnione licznymi fotografiami, wywiadami, planami miejsca zbrodni itd. Inne sprawy, zwykle zajmujące prasę codzienną, zeszyły na dalszy plan. Jak ocenił Wiesław Władyka, „czytelnik mógł przy lekturze dziennika wynieść wrażenie, że nic innego nie jest warte uwagi”<sup>35</sup>.

*morderstwach w prasie Drugiej Rzeczypospolitej – na przykładzie tygodnika „Tajny Detektyw”, [w:] Niepodległa wobec języka polskiego, pod red. R. Przybylskiej, B. Batko-Tokarz i S. Przęczek-Kisielarz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019, s. 344.*

<sup>30</sup> C. Łazarewicz, dz. cyt., s. 29-32.

<sup>31</sup> Por. W. Władyka, dz. cyt., s. 191.

<sup>32</sup> *Proces Gorgonowej we Lwowie*, „Express Wieczorny Ilustrowany”, nr 115, 25 IV 1932, s. 1.

<sup>33</sup> Warte odnotowania i najwyraźniej symboliczne okazywało się nawet to, że Gorgonowa nie zdjęła rękawiczek (!): „Co ciekawe, że w ciągu całego tygodnia na sali rozpraw nie zdjęła ona na chwilę nawet rękawiczek. A na jej ręce spoglądają wszyscy. Chciałoby się bardzo zobaczyć te ręce, które, podobno, zabity”, „Express Wieczorny Ilustrowany”, 13 III 1933, nr 72, s. 1.

<sup>34</sup> Por. C. Łazarewicz, dz. cyt., s. 70.

<sup>35</sup> W. Władyka, dz. cyt., s. 192.

W przypadku podejścia do tej sprawy „Ikaca” – a także innych pism Pałacu Prasy, z „Tajnym Detektywem” na czele – trudno mówić po prostu o chęci zrelacjonowania ważnego wydarzenia i zaspokojenia ciekawości opinii publicznej. Była to raczej wielowymiarowa, sprawnie przeprowadzona kampania prasowa, której celem było spotęgowanie zainteresowania publiczności głośną sprawą kryminalną, jego podtrzymywanie oraz, rzecz oczywista, zaspokajanie rozbudzonego w ten sposób głodu sensacyjnych informacji, odśnających kulisy zbrodni<sup>36</sup>. To zapotrzebowanie było tak duże, że podczas procesu krakowskiego „Pałac Prasy” uruchomił nawet zupełnie nowy dziennik popołudniowy – „Tempo Dnia” – specjalnie z myślą o możliwie najszybszym dostarczeniu czytelnikom informacji na temat przebiegu rozprawy<sup>37</sup>. To zaangażowanie w „sprawę Gorgonowej” zdecydowanie się opłaciło – pozycja rynkowa koncernu uległa wzmocnieniu, a jego sztandarowy dziennik, czyli „Ilustrowany Kurier Codzienny”, zdołał odbić konkurencji część czytelników, wśród nich także tych, którzy nie sięgali wcześniej po wysokonakładowe dzienniki sensacyjne. Zwracał na to uwagę m.in. redaktor konserwatywnego wileńskiego „Słowa”, Stanisław Cat-Mackiewicz:

*Wtedy „IKC” wziął monopol na to widowisko, a my wszyscy, pozostała*

*szanująca się prasa polska biegliśmy dopiero z tyłu za nim, nie marząc nawet o możliwości prześcignięcia. I wtedy widziałem „IKC” właśnie z powodu Gorgonowej w rękach najczcigodniejszych matron, dostojnych profesorów, wytwornych ekscelencji. Gorgonowa wytrącała im inne pisma poza „IKC” z ręki<sup>38</sup>.*

### Dlaczego właśnie Gorgonowa?

Nie ulega wątpliwości, że silne zaangażowanie dobrze naoliwionej i wydajnej maszyny wydawniczej Pałacu Prasy było jednym z kluczowych elementów, który pozwolił na zaistnienie „sprawy Gorgonowej” jako zjawiska społecznego. Jednak ostatecznie tylko bardzo nieliczne spośród historii nagłaśnianych przez prasę okazywały się na tyle atrakcyjne i nośne, aby wzbudzać trwające wiele miesięcy zainteresowanie znacznej części społeczeństwa. A więc dlaczego właśnie Gorgonowa? Przecież wystarczy pobieżnie przekartkować pitawale dotyczące okresu międzywojennego<sup>39</sup> (albo roczniki „Tajnego Detektywa”!), aby bez trudu znaleźć przykłady zbrodni jeszcze bardziej wstrząsających, dokonanych w niemniej

<sup>36</sup> Por. A. Matykiewicz, dz. cyt., s. 33-34.

<sup>37</sup> Szerzej na temat okoliczności powstania tego pisma patrz: P. Borowiec, *Między sensacją a nauką. Obraz produktów krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910-1939)*, Firma Sas Wanda Tarnawska, Kraków 2005, s. 23, 96.

<sup>38</sup> S. Cat-Mackiewicz, *Teksty*, red. J. Jaruzelski, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 250.

<sup>39</sup> Zob. np. J. Badziak, K. Badziak, *Pitawal łódzki. Głośne procesy karne od początku XX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2017; J. Derenda, *Pitawal bydgoski, czyli zbiór opisów najgłośniejszych procesów o zabójstwa*, Redakcja Wydawnictwa Pozaprasowych „Pomorze”, Bydgoszcz 1985; S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś, *Pitawal krakowski*, Universitas, Kraków 2021; K. Larski, *Współczesny pitawal polski*, Czytelnik, Warszawa 1962; K. Janicki, *Grzechy pradziadków. Druga Rzeczpospolita bez tabu*, Znak Horyzont, Kraków 2017.

poruszających okolicznością, czasami przy tym dotyczących osób powszechnie znanych. Słowem, takich spraw, które przynajmniej potencjalnie mogłyby z równym powodzeniem zaspokoić głód sensacji. Niezwyktemu rozgłosowi, który towarzyszył akurat próbom ustalenia sprawcy mordu na Zarembiance dziwił się też Alfred Laniewski, prokurator oskarżający Gorgonową w procesie lwowskim (w filmie Majewskiego w tę postać wciela się Stanisław Zaczek): „Ileż to było we Lwowie i w Polsce procesów o naprawdę ciekawszym podłożu psychologicznym, kryminalnym czy innym, aniżeli proces Gorgonowej! A jednak temu tylko dane było rozpałić mózgi ludzkie, ciekawość ludzką, lekkomyślność ludzką i naiwność ludzką do najdalszych granic”<sup>40</sup>. Na pytanie „dlaczego?” Laniewski nie znajdował jednak odpowiedzi, poza „dziwną, niewyjaśnioną psychozą”, jakiej ulec miało przy okazji tej sprawy społeczeństwo międzywojennej Polski<sup>41</sup>. Czy należy na tym jednak poprzestać? Wydaje się, że mimo wszystko da się wskazać co najmniej kilka czynników, które wpłynęły na to, że „sprawa Gorgonowej” stała się aż tak głośna.

O zaangażowaniu największego wówczas koncernu prasowego w Polsce już wspomniano. Rolę, jaką odegrał „IKC” i sekundujące mu inne tytuły „Pałacu Prasy” trudno z pewnością precyzyjnie ocenić. Pewne znaczenie mogło mieć również pochodzenie Gorgonowej i jej oryginalna,

południowa uroda. Podkreślano je w relacjach prasowych, eksploatując przy tym często popularne stereotypy, klisze i skojarzenia wiążące się z mieszkańcami Bałkanów. Odnaleźć można w publikowanych wówczas artykułach również elementy charakterystyczne dla dyskursu orientalistycznego – owiana aurą tajemniczości odmienność budziła ciekawość i pociągała, lecz zarazem przedstawiano ją jako groźbę i zapowiedź niechybnego nieszczęścia. U niektórych – przykład niech stanowi postać prokuratora Krynickiego w filmie Majewskiego – samo pochodzenie Gorgonowej mogło też uruchamiać nacjonalistyczne resentymy („Polską, katolicką rodzinę atakuje element obcy, napływowy... Wgryza się w nasze społeczeństwo i fundament tego społeczeństwa jak czerw i obraża sakrament małżeński”).

Swój wpływ na tak duże zainteresowanie całą sprawą miał również fakt, że główną podejrzaną była kobieta. Przestępczość kobiet, zwłaszcza w przypadku czynów zagrożonych najwyższymi wyrokami, przyciągała w okresie międzywojennym szczególną uwagę, ponieważ w sposób radykalny podważała powszechnie wówczas przyjmowane wyobrażenie o rolach płciowych. To z mężczyznami zdecydowanie silniej kojarzono takie cechy, jak skłonność do agresji, traktowanie przemocy, jako uprawnionego narzędzia rozwiązywania problemów, ale również opanowanie, wyrachowanie i silne nerwy, konieczne do popełnienia zbrodni. Popełniona przez kobietę okrutna zbrodnia postrzegana była jako rzadki

<sup>40</sup> A. Laniewski, *Zbrodnia i tży: dwanaście lat prokuratorskiej służby. Myśli, wrażenia, przeżycia*, Księgarnia Lwowska, Lwów 1936, s. 143.

<sup>41</sup> Tamże.

wyjątek, wart szczególnej uwagi i domagający się wyjaśnienia<sup>42</sup>. Szukano go zwykle w specyficznej, w jakimś sensie patologicznej konstrukcji psychicznej kobiety, która okazała się zdolna do popełnienia takiego czynu<sup>43</sup>. Podobnymi tropami podążała również prasa, oddająca się dość swobodnym spekulacjom na temat psychiki Gorgonowej, odnotowująca i wyolbrzymiająca każdy gest czy słowo podejrzanej, które mógłby stanowić potwierdzenie słuszności własnych przypuszczeń. Jeśli dodamy do tego jeszcze młody wiek ofiary, to otrzymamy niezwykle atrakcyjną, ale i intuicyjnie zrozumiałą dla publiczności ramę interpretacyjną – demoniczna morderczyni i *femme fatale* w jednym naprzeciw niewinnej, czystej, broniącej wartości moralnych „Lusi”.

Trzeba też zaznaczyć, że relacja łącząca Gorgonową i Zarembę nie mieściła się w ramach ówczesnie przyjmowanych norm. Oboje formalnie pozostawali w związkach małżeńskich, a mimo to żyli w konkubinacie, nie kryjąc przy tym przed nikim natury łączącej ich relacji. Okres międzywojnia to czas postępujących zmian obyczajowych, jednak liberalizacji codziennych praktyk niemałej części społeczeństwa nie towarzyszyła podobna zmiana oficjalnego dyskursu na ten temat. Jak sugeruje Wiesław Władyka, spory w tym udział mogły mieć właśnie wysokonakładowe dzienniki sensacyjne, z jednej strony wabiące często czytelników treściami

bliskimi temu, co wówczas określano przymiotnikiem „erotyczny”, z drugiej jednak strojące się w szaty obrońców czystości moralnej społeczeństwa<sup>44</sup>. Tak też wyglądało to w przypadku sprawy Gorgonowej – jednocześnie próbowano wzbudzić ekscytację czytelników szczegółowymi opisami intymnego życia Gorgonowej i Zaremby, a zarazem z oburzeniem piętnowano „niemoralne stosunki” panujące w bruchowickiej willi. Zdaje się, że proces Gorgonowej stanowił dla wielu dobrą okazję do symbolicznego przewyciężenia zagrożenia, jakie wiązano z postępującą liberalizacją i potwierdzenia – chwiejącego się coraz wyraźniej – obyczajowego *status quo*<sup>45</sup>.

O tym, że sprawa Gorgonowej stała się tak głośna, w jakimś wymiarze przesądzić mógł również fakt, że śledztwo, a następnie obydwie procesy miały charakter wybitnie poszlakowy. Dodając do tego specyfikę popełnionej zbrodni oraz grożącą za nią karę, otrzymujemy połączenie o niezwykłym potencjale polaryzacji opinii. Trafnie podkreślono to zresztą w jednym z komentarzy w przeddzień drugiego procesu:

*Dookoła krążą już dziś, jak Polska długa i szeroka nie tylko plotki, nie tylko opinie krańcowe i zapatrywania zgoła rozbieżne, lecz dziś wytworzyła się wokół byłej przyjaciółki inż. Zaremby już cała legenda. Jedni, a tych jest znaczna większość, widzą w pięknej Jugosłowiance uosobienie*

<sup>42</sup> Por. E. Płońska, *Głośne procesy kobiet w II Rzeczypospolitej – perspektywa kryminologiczna*, „Miscellanea Historico-luridica”, t. XVIII (2019), z. 2, s. 142.

<sup>43</sup> Por. N. Pochroń, dz. cyt., s. 58-59.

<sup>44</sup> W. Władyka, dz. cyt..

<sup>45</sup> Por. A. Kurowicka, E. Serafin, E. Wróblewska-Trochimiuk, dz. cyt., s. 138.

*przewrotności, zła i okrucieństwa. Inni – tych jest o wiele mniej – uważają, że Gorgonowa jest męczennicą, że cierpi niewinnie i że społeczeństwo nigdy nie potrafi jej powetować tych krzywd, jakie dotychczas z jego winy poniosła<sup>46</sup>.*

W sprawie Gorgonowej trudno było pozostać obojętnym. Pytanie „zabiła czy nie zabiła?” domagało się odpowiedzi, a czytelnicy śledzący za pośrednictwem prasy przebieg śledztwa i procesu mimowolnie wcielali się w rolę detektywów-amatorów, oceniających wiarygodność świadków, analizujących poszlaki i oceniających prawdopodobieństwo możliwych scenariuszy zdarzeń.

Z dzisiejszej perspektywy ilość wątków, które pojawiły się w toku śledztwa, a następnie procesu o zabójstwo Zarembianki, może wydawać się wręcz przytłaczająca. Dobrze zresztą wyczuli to twórcy *Sprawy Gorgonowej*, którzy większość z nich po prostu pominęli, a kontrowersje dotyczące materiału dowodowego czy zeznań świadków przedstawili w formie skondensowanej, pozwalającej na zachowanie odpowiedniego napięcia dramatycznego. Wystarczy jednak zerknąć choćby do książki Cezarego Łazarewicza na ten temat, aby skonfrontować się z ogromną ilością szczegółów, które mogą u czytelnika wywołać wrażenie trudnego do opanowania chaosu. Trzeba jednak pamiętać, że w 1932 i 1933 r. kolejne informacje dotyczące okoliczności zbrodni docierały do opinii publicznej stopniowo,

wraz z postępowaniem wielowątkowego, skomplikowanego śledztwa. To, co z dzisiejszej perspektywy może tworzyć wrażenie nadmiaru i przesytu, wówczas tylko jeszcze silniej podsycalo zainteresowanie. Zdaniem jednego z redaktorów „Tajnego Detektywa” to właśnie wielość odkrywanych w toku śledztwa szczegółów, z których każdy mógł się okazać kluczowy, czyniła całą sprawę tak interesującą dla publiczności.

*Tajemnica zainteresowania, jakie budzi proces, leży w jego wyjątkowości. Nie jakieś ważne rzucające się w oczy zdarzenia, ale drobiazgi, malutkie drobiazgi nabierają w nim znaczenia, które decyduje o życiu i śmierci, o wolności lub więzieniu. [...] Wyobraźnia ma tu duże pole działania, jak we śnie, jak w powieści, jak w kinie<sup>47</sup>.*

Niemal każdy dzień procesu przynosił informacje o nowych szczegółach sprawy, z których każdy mógł potencjalnie zdecydować o końcowym werdykcie. Każdy dzień odstaniał też przed spragnioną nowości publicznością kolejne tajemnice. Im dłużej toczyła się sprawa, tym więcej pojawiało się pytań i hipotez. Jedne ścieżki okazywały się ślepe, w ich miejsce otwierały się jednak inne, potencjalnie bardzo obiecujące. Popularna prasa doskonale to wykorzystywała, świadomie budując napięcie i atmosferę oczekiwania na kolejne zwroty akcji. „Ale nie uprzedzajmy faktów. Toczący się proces

<sup>46</sup> *Dziś proces Gorgonowej*, „Express Wieczorny Ilustrowany”, 6 III 1933, nr 65, s. 3.

<sup>47</sup> Cyt. za C. Łazarewicz, dz. cyt., s. 82.

przyniesie jeszcze niejedną niespodziankę<sup>48</sup> – obiecywano. I z tej obietnicy ówczesna prasa rzeczywiście się wywiązywała. Relacjonowana na jej łamach „sprawa Gorgonowej” miała fabułę pod względem struktury podobną do niezwykle popularnych w międzywojniu powieści w odcinkach czy też – posiłkując się bliższymi nam skojarzeniami – do wciągających seriali kryminalnych. Wiedząc, jak trudno się od nich nieraz oderwać, można chyba lepiej zrozumieć, dlaczego „sprawa Gorgonowej” budziła aż tak duże zainteresowanie.

---

<sup>48</sup> „Express Wieczorny Ilustrowany”, 11 III 1933, nr 70, s. 2; dzień później i w kolejnych numerach tego samego pisma na pierwszej stronie zamieszczono ramkę, podobną do tych, które wyodrębniały treści reklamowe, z zapowiedzią: „Jutrzejszy 'Express' przyniesie dalsze sensacyjne informacje o mordzie w Brzuchowicach i Gorgonowej”.